

GŁOS Z NAD PREGOŁY

Nr 2-3 (79-80) luty-marzec 2003 PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W KALININGRADZIE

O Hymnie Narodowym Pieśń skrzydlata

W poprzednich numerach «Głosu» pisaliśmy, od kiedy orzeł biały stał się godłem Polaków i dlaczego właśnie biel i czerwień, a nie inne kolory są naszymi narodowymi barwami.

A jak to się stało, że piosenka śpiewana przez kilka zaledwie tysięcy polskich żołnierzy i to daleko od kraju, we Włoszech, stała się hymnem Polski?

Otóż pierwszą, a zarazem najstarszą polską pieśnią była «Bogurodzica» pochodząca przypuszczalnie z XIII wieku. W wieku XV była pieśnią narodową i kościelną, śpiewaną przez rycerstwo na polu bitwy. Towarzystwo zwycięskim chorągwiom w roku 1410 na polach Grunwaldu. «Gdy wytrąbiono hasło bojowe, wszystko wojsko królewskie zabrzmiało głośno pieśń ojczystą «Bogurodzicę», a potem z podniesionymi kopiami pobiegło do bitwy», - pisze Jan Długosz w «Rocznikach».

Później podejmowano wiele prób stworzenia hymnu, żadna jednak z proponowanych pieśni nie zdobyła popularności.

Aż dopiero w lipcu 1797 roku na ziemi włoskiej, w mieście Reggio, przybyli tam do Legionów Dąbrowskiego przyjaciel dowódcy Józef Wybicki, ułożył słowa pieśni do melodii znanego starego mazurka. Po raz pierwszy pieśń została odśpiewana przez samego autora przed gronem oficerów. Proste słowa, skoczna, popularna melodia spodobały się wszystkim.

Po kilku dniach śpiewało ją całe wojsko. «Pieśń Legionów Polskich we Włoszech» z czasem zaczęto nazywać «Mazurkiem Dąbrowskiego». Jej pierwsze słowa brzmiały:

«Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy»...

Słowa te oznaczały zupełnie



Gen. Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818)

podzielną między zaborców – to nie ma również narodu.

Pieśń Legionów wyprzedziła o lat osiem obu zasłużonych mężów, generała Jana Henryka Dąbrowskiego i poetę – generała Józefa Wybickiego, którzy do Polski

powrócili w listopadzie 1806 roku.

W Poznaniu 6 listopada 1806 roku entuzjastycznie witano generała Dąbrowskiego i generała Wybickiego ich własną śpiewką żołnierską. Po wszystkich ulicach dała się

słyszeć znana w Polsce piosenka «Marsz, marsz, Dąbrowski...» «Mazurek Dąbrowskiego» szybko stał się pieśnią wolności, popularną w wieku krajach.

Mazurek Dąbrowskiego – rzecz można – triumfował co najmniej czterokrotnie. W lipcu 1797 roku przyjął się wśród legionistów generała

nowe spojrzenie na to, czym jest naród.

Uważano w tedy powszechnie, że narodowość ma bezpośredni związek z państwem, jeśli go nie ma – jak to było w tym czasie z Polską,

Dąbrowskiego w Reggio i znacznie wcześniej niż oni, bo już w 1798 roku, dotarł nad Wartę i Wisłę. W 1830 roku stał pieśnią powstania listopadowego, a od 1831 roku był hymnem narodowym. W 1848 roku Mazurek był pieśnią Wiosny Ludów i Legionu Mickiewicza, pieśnią niemal całej rewolucyjnej słowiańszczyzny. Zwycięstwo czwarte, najtrudniejsze, Mazurek odniósł dopiero w 1926 roku, kiedy to został uznany za hymn i już nim być nie przestał.

A jak to było na obecnej ziemi kaliningradzkiej? W czasie Wiosny Ludów (1848 rok) gazeta królewiecka «Königsberger Hartungsche Zeitung» informowała, że w czasie powstania wielkopolskiego w 1848 roku kosynierzy polscy w chwili zbliżania się kolumn pruskich wznosili do nieba głośno brzmiącą pieśń: «Jeszcze Polska nie zginęła», zaś w momencie salwy karabinowej nieprzyjaciela padali na ziemię, następnie w zwartych szeregach

rzucali się do ataku ... Rok wcześniej został wydany w Królewcu śpiewnik niemiecki, w którym przy jednej z pieśni zaznaczono, że śpiewa się ją na melodię «Noch ist Polen nicht verloren». Oznacza to, że nasz hymn był powszechnie znany w Prusach Wschodnich.

Po raz pierwszy w Kaliningradzie usłyszałem «Mazurek» w wykonaniu wojskowej orkiestry dętej w latach sześćdziesiątych na stadionie przed meczem piłki nożnej między drużyną z Olsztyna a miejscową. Kiedy zagrali «Mazurek Dąbrowskiego», wstałem na baczności obok siedzący sąsiad zapytał, dlaczego wstałem? Powiedziałem, że orkiestra gra hymn polski. Siedzący obok, a potem i wszyscy wstali.



OD REDAKCJI



Obecny numer pisma jest szczególny. Szczególny przede wszystkim dla nas, dla redakcji „Głosu znad Pregoly”. Nie dlatego, że jest podwójny, gdyż ze względów finansowych nie udało nam się wydać dwóch pojedynczych numerów – lutowego i marcowego. Za to serdecznie przepraszamy naszych czytelników. Otóż wyjątkowość tego wydania polega na tym, iż 21 lutego minęła pierwsza rocznica śmierci założyciela i pierwszego redaktora naczelnego „Głosu znad Pregoly” - profesora Kazimierza Ławrynowicza. Tego dnia zebraliśmy się, żeby uczcić Jego pamięć i przypomnieć sobie jaką był osobą. Był On niezwykle wszechstronnym, prawdziwym człowiekiem renesansu, orientującym się równie dobrze w matematyce, astronomii, jak i historii, literaturze, muzyce klasycznej, czy toponimice. Był Polakiem i praca redaktorska w „Głosie znad Pregoly” zajmowała w Jego życiu miejsce specjalne. „Głos” to było Jego dzieło. Pragnął, żeby to drugie po „Poczcie Królewieckiej” (1718-1720) pismo w języku polskim na tych terenach, przetrwało dłużej, niż jego poprzednik. I dzisiaj dzięki Jego staraniom i oczywiście pracy całej oddanej redakcji, mamy już 7,5 lat.

Kazimierz Ławrynowicz dążył do tego, by Gazeta służyła zbliżeniu się wszystkich Polaków, mieszkających w Obwodzie Kaliningradzkim, poprzez opisywanie zarówno ich losów, jak i powojennych dziejów Polaków przesiedlonych kiedyś do Rosji. Historia i kultura były podstawowym mianownikiem naszego pisma.

Pan Kazimierz mawiał czasami żartobliwie: „Kto wie? Może wydania naszego Głosu będą kiedyś podstawą dysertacji.” Wiadomo, że każdy żart ma w sobie cząstkę prawdy. Pracując sumiennie i z miłością do swego dzieła, stawiając wysoką poprzeczkę Sobie, całej redakcji i swoim czytelnikom, Redaktor Naczelny utrzymywał „Głos znad Pregoly” na równym, wysokim poziomie. Główny, największy materiał niniejszego numeru (str. 6, 7, 8) jest poświęcony uroczystościom rocznicy śmierci naszego ukochanego Redaktora, męża, ojca, dziadka, przyjaciela i kolegi.

**Pismo
sponsoruje
Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**

(ze str. 1)

O Hymnie Narodowym Pieśń skrzydlata

W tym meczu ja byłem prawie jedynym kibicem Polakiem. I chociaż rezultatem meczu był remisowy, otrzymałem od sąsiadów gratulacje.

W czerwcu 1997 roku zmarł wybitny poeta i pieśniarz rosyjski, który był przyjacielem Polaków – Bułat S. Okudźawa. Zamieszczamy fragmenty z dwóch jego utworów, w których Poeta używa słów nawiązujących do «Mazurka Dąbrowskiego».

Bułat S. Okudźawa:

... Niechby marców sto minęło,
niechby dławił dym i mróz...
byle Polska nie zginęła,
byle jej dopomógł Rus!

Bułat S. Okudźawa

...Po co rozpaczać po minionym? Stało się, reszta też w łeb wzięła.
Ważne, by sercem się podzielić, zmieść zeszłoroczny śnieg z tarasu...
Przez Polskę świerki przebiegają, nad Polską ptaki przelatują...

Ponieważ Polska nie zginęła, mamy przed sobą dużo czasu.

Zawsze w najtrudniejszych chwilach życia w różnych częściach

świata Hymn krzepił serca Polaków i dodawał im sił oraz nadziei, że Polska będzie wolna i demokratyczna.

Opracował **Kl. Ławrynowicz**



Muzeum Hymnu Narodowego w Będminie. W tym dworku urodził się Józef Wybicki.

INFORMACJE Z KONSULATU RP

Dnia 18 lutego br w Kaliningradzie zainaugurowano uroczyste obchody 650-lecia Olsztyna, miasta partnerskiego Kaliningradu. Z tej też okazji mieliśmy przyjemność gościć delegację władz miasta Olsztyna z prezydentem *Czesławem Jerzym Małkowskim* na czele. Poza oficjalnym programem wizyty w merii miasta, szkole Nr 40, w sali kominkowej Konsulatu zorganizowana została wystawa olsztyńskiej artystki p. *Izabeli Janiszewskiej* Obarek pt. «Pejzaż Warmii i olsztyńską Mazur». Zaś

olsztyńską estradę zaprezentował zespół «Czerwony Tulipan», który brawurowo wykonał autorskie piosenki o ciepłym, nastrojowym klimacie. Inauguracja Olsztyna już się odbyła, kolejne prezentacje olsztyńskiej kultury przed nami, wszystko wskazuje na to, iż kolejna duża impreza odbędzie się w terminie ok. 3 maja w Domu Niemiecko-Rosyjskim, na co już zapraszamy zainteresowanych.

Z inicjatywy Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie **Jaroslawa Czubińskiego** oraz Polonii z Bałtyjska i

> str. 3



We Wspólnocie Kultury Polskiej

21 lutego w Kaliningradzie odbyły się uroczystości poświęcone rocznicy śmierci **profesora Kazimierza Ławrynowicza, pierwszego redaktora naczelnego naszej gazety**, zmarłego rok temu – 21 lutego po ciężkiej chorobie. Wielu przyjaciół i kolegów Profesora przyszło o godz. 10.00 do Państwowego Uniwersytetu przy ul. A. Niewskiego na konferencję, gdzie wysłuchaliśmy wykładów dotyczących działalności naukowej i społecznej Kazimierza Ławrynowicza. Przyjechali również koledzy pana Profesora z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, na

którym przez 5 lat uczył studentów matematyki, oraz ze Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, z którą związana była jego działalność historyczno-kulturalna. Oprócz zaplanowanych przez organizatorów wystąpień usłyszeliśmy pełne serdeczności wypowiedzi innych osób znających Profesora z jego życia.

Po konferencji na Uniwersytecie autobus zawiózł rodzinę i przyjaciół Kazimierza Ławrynowicza na jego grób. Na cmentarzu ksiądz Sergiej z katolickiej parafii św. Wojciecha-Adalberta w Kaliningradzie przeprowadził modlitwę w intencji

Kongres Polaków w Rosji, który odbył się 30 listopada 2002 roku w Moskwie, zwrócił się do prezydenta Władimira Putina o uznanie Polaków, obywateli Federacji Rosyjskiej, za przedstawicieli «jednego z narodów poddanych represji», którzy polegli jako

ofiary czystek etnicznych. Według uczestników Kongresu «polska» operacja NKWD, która rozpoczęła się w sierpniu 1937 roku, była pierwszą falą represji przeciwko mniejszościom narodowościowym. W czasie czystek etnicznych, trwających do października 1938

zmarłego. Zapalone na grobie znicze i złożone kwiaty uczyniły smutną atmosferę cieplejszą.

Na zakończenie wieczoru pamięci Uniwersytet Państwowy i Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie zorganizowali w Sali Koncertowej Filharmonii koncert ulubionej muzyki Kazimierza Ławrynowicza. W koncercie wzięli udział przyjaciele Profesora trio ‘Camerata Sambia’, soliści Filharmonii, organista Nikołaj Suchanow i kaliningradzki baryton Nikołaj Gorłow. Szczegóły wydarzeń dnia 21 lutego mogą Państwo przeczytać na stronach 4 i 5.

roku, w różnych regionach Rosji zginęło od 30 do 90 % mieszkańców tam oby-wateli polskiej narodowości.

Obecnie według danych przeprowadzonego w roku 1989 spisu ludności na terenie Rosji mieszka ponad 100 tysięcy ludzi, którzy zadeklarowali swoje polskie pochodzenie.

(ze str. 2)

INFORMACJE Z KONSULATU RP

osobiście prezesa Pana *Henryka Nosela* w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie **27 lutego** br odbył się «Wieczór Bałtyjska», podczas którego prezentowana była wystawa fotografii autorstwa przedstawicieli bałtyjskiej Polonii pt. «Bałtyjsk». Ponadto muzyczną część uświetnił chór bałtyjskiego Domu Kultury, który wykonał pieśni o tematyce religijnej, znane pieśni ludowe polskie i rosyjskie. Koncert spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem i wprowadził w nastrojowy klimat wieczoru. Okazją tak miłego spotkania był tradycyjnie przez Polaków obchodzony «tłusty czwartek». Dlatego też i w Konsulacie, jak przystało na prawdziwy polski dom, stoły uginały się pod pysznymi pączkami i chrustami pieczonymi w cukierni z pobliskiego Braniewa. Na zaproszenie Konsula Generalnego *Jarostawa Czubińskiego* wśród znamienitych gości byli: prałat parafii Św. Wojciecha-Adalberta w Kaliningradzie o. Jerzy Steckiewicz, księża i siostry parafii, duchowni cerkwi prawosławnej, szef administracji rej. oktiabrskiego w Kaliningradzie, licznie zgromadzeni przedstawiciele Polonii i miejscowych mediów.

W związku z rocznicą śmierci **prof. Kazimierza Ławrynowicza 21 lutego**, łączymy się w bólu z najbliższą rodziną profesora.

W ramach prezentacji Polskiego Kina w Konsulacie Generalnym RP przy Al. Kasztanowej 51 w każdą środę prezentowane są dla Polonii i środowiska polskojęzycznego ekranizacje powieści Henryka Sienkiewicza. Odbyła się już projekcja filmu «Pan Wołodyjowski», «Potop I cz.» Przed nami «Ogniem i mieczem» oraz «Quo Vadis». Kolejne cykle polskich prezentacji kinowych, to: «Pytania o moralność w filmach reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego» oraz «Wielkie romanse polskiego kina». Kinomanów i nie tylko serdecznie zapraszamy.

Z okazji **8 marca** w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie odbyło się spotkanie, podczas którego Konsul Generalny *Jarostaw Czubiński* złożył najserdeczniejsze życzenia przedstawicielkom Polonii kaliningradzkiej, środowiska kombatanckiego, paniom z Konsulatu Generalnego RP życzeń Kaliningradzie. Do życzeń Konsula przyłączył się prezes Polonii *Michał Achramowicz*, który w krótkim,

celnym wystąpieniu docenił najważniejsze przymioty współczesnej kobiety. Wszystkie Panie jako wyraz szacunku i uznania otrzymały po symbolicznym tulipanie. Spotkanie uświetnił występ chóru chłopięcego ze Szkoły Muzycznej w Kaliningradzie, a po występie czekały na wszystkich zorganizowane przez pana wicekonsula *Wiesława Kilińskiego* słodkości z Braniewa. Jak zwykle atmosfera spotkania i gościnność Konsulatu nie zawiodła, tak, jak i słoneczna w tym dniu pogoda. *Opr. Bożena Ziółkowska*

UWAGA: KONKURS!

Konsulat Generalny RP wraz z redakcją «Głosu znad Pregoly», w ramach sięgania do historii korzeni polskich rodzin, zamieszkałych w Obwodzie Kaliningradzkim, ogłasza OTWARTY KONKURS na prace pisemne (do 4 stron) pod tytułem «Losy polskich rodzin na Wschodzie». Zwycięzca otrzymuje nagrodę główną Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie. Najlepsze prace opublikowane będą na łamach «Głosu znad Pregoly». Prosimy o nadsyłanie prac do 30 maja 2003 r. na adres redakcji: 236039, Kaliningrad, ul. B. Chmielnickiego, 46/6; e-mail: kaz@lavr.koenig.ru



MISYJNA SIEROTA



Wszyscy pamiętają zdarzenia roku 2002, kiedy trzech polskich księży katolików jeden po drugim zostali wydaleny, a raczej nie wpuszczeni z powrotem do Rosji. Mimo upływu czasu sprawa jest dalej aktualna. Do Redakcji przyszedł list, napisany przez jednego z trzech wydalonych księży - ks. Jarosława Wiśniewskiego z Czarnej Białostockiej, który dzieli się wspomnieniami ze swojego 10-letniego pobytu w Rosji.

13 stycznia na spotkaniu z przedstawicielami ambasad 170 państw Ojciec Święty Jan Paweł II znowu upomniał się o respektowanie praw katolików w Rosji a zwłaszcza o prawo do powrotu wydalonych kapłanów. Jako jeden z 3 polskich obywateli pozbawionych kontaktu z parafianami chcę o sobie przypomnieć krótkim przeglądem zdarzeń z 10-ciu lat pobytu na obczyźnie.

Pisze jak dyktuje serce i mam nadzieje ze życzliwy odbiorca nie znajdzie w tekście ani jawnej ani ukrytej niechęci do Rosji a raczej pełne zakochanie w tym kraju a zwłaszcza ludziach tam mieszkających i pragnienie powrotu.

Ostra Brama – pożegnanie Ojczyzny

Na wyjazd do Rosji dostałem Dekret od Ks. Biskupa Edwarda Kisiela 1-go czerwca 1992 roku. W tym czasie wrzała praca przy budowie „nielegalnej” kaplicy we Wroceniu w dolistowskiej parafii i ostatnie lekcje w szkołach. Trzeba było jeszcze miesiąc popracować w Polsce. Miałem mieszane uczucia: wdzięczność dla Biskupa, że dotrzymał ustnej obietnicy danej neoprezbiterowi. Po rocznym zaledwie stażu spełniały się moje „marzenia o Wschodzie”. Z drugiej jednak strony praca w Dolistowie pochłonęła tak bardzo, że nie znajdowałem słów, by opowiedzieć parafianom, że wkrótce ich porzucę. Najtrudniej było to powiedzieć mamie. Miała mi za złe, że nie jadę na Litwę, albo na Białoruś, jak się spodziewała, toteż urwałem rozmowę telefoniczną prosząc tylko o przyjazd po rzeczy. Zabrał je tato z bratem i sąsiadem. Wszystko zmieściło się do bagażnika „dużego fiata”: pierzyna, poduszka, radio, zegar, czajnik. Zostawiłem sobie tylko gitarę i książki, ale i to porzuciłem na granicy w Klimówce, łudząc się że kiedyś zabiorę. Stamtąd do Suwałk dowiózł mnie ks. Kulikowski, a potem rejsowym autobusem jechałem do Marianopola, Trok i Wilna ścigając pieszą pielgrzymkę, która miała właśnie wchodzić do Ostrej Bramy na odpust Matki Bożej Szkaplerznej. Był więc 16 lipiec. W ten

dzień zaczęła się moja 10-letnia epopeja, która mnie miała wieść śladami zesłańców na Kaukaz i Syberię zupełnie dobrowolnie i z radością w sercu.

Moskwa etc.

W Moskwie byłem nazajutrz, w tzw. „plackarcie”, tzn. II-klasy wagonie sypialnym. Jako jedyny nie ścieliłem łóżka, bo nie wiedziałem jak je rozkładać i kto „sprzedaje” pościel.

To była moja pierwsza przejażdżka sowieckim pociągiem i pierwsza w życiu wizyta w Moskwie. Zacząłem od zwiedzania. Miałem w kieszeni 200 rubli kupione jeszcze w Wilnie, z czego 60 wydałem na wycieczkę autokarową po mieście, bo do tego przez

miejscowy Biskup ani jego kanclerz nie mieli żadnego pojęcia. Okazało się, że mój Dekret z Białegostoku wędrował pocztą prawie 2 miesiące i opatrnościowo dotarł w ten sam dzień co i ja...pociągiem:17.07.1992 roku!!! Znany humorysta Ormiański powiada: „chcesz wysłać list do Ulan-Ude...wiezi jevo sam tude”. Tak było i ze mną. Arcybiskup Kondrusiewicz był na południu kraju z pierwszą wizytą duszpasterską w Wołgogradzie (Stalingrad) i miał za 2 dni być w Rostowie. Poprosił kanclerza telefonicznie, by mi załatwił bilet na pociąg a sam miał do mnie dołączyć samolotem.

Rostów-nad-Donem

Spotkaliśmy się tam 20 lipca o 10 rano. Krótkie



Foto autora

ręczny megafon zachęcała jakaś pani. To od niej dowiedziałem się o Pożarskim i Mininie, że przepędzili „Lachów” prawie 400 lat temu z miasta za co mają dziś pomnik koło Kremla. Ona też pokazała nam krzyże na wielu postumentach, z których rok wcześniej zrzucano małych i dużych kacyków sowieckich w trakcie puczu. To ona pokazała mi cmentarz Wagańkowski i na nim grób Wysockiego oraz radziła jechać na Łubiankę, bo tam właśnie vis-a-vis KGB miał się znajdować kościół katolicki.

Znalazłem taxi, kosztowało 100 rubli, toteż gdy odnalazłem kościół miałem 40 rubli przy duszy i wielką chęć „podboju Rosji”, o czym

pytanie, krótka odpowiedź: „czy chcesz być tutaj proboszczem?” Tak – powiedziałem i tylko na wieczór zrozumiałem co powiedziałem i jak to była bolesna decyzja. Dzień był upalny... ponad 40 stopniowy typowy wilgotny powiew znad morza Azowskiego czynił ruchy odzianych w czarne sutanny osób torturą.

Wędrowali po urzędach: x. Arcybiskup, x.Sewerynik z Soczi, dwaj klerycy z Drohiczyna i Grodna i ja „sierota misyjna”. Wszystko działało się w zawrotnym tempie.

Sezon urlopowy.

Na foto: Ks. J. Wiśniewski z przyjaciółmi z Korei



(ze str. 4)

MISYJNA SIEROTA

W urzędzie Miejskim przedstawiono mnie jako proboszcza kilku drugorzędnych urzędnikom, architektowi planującemu budowę nowego kościoła i prawosławnemu Władycy. O godz. 18.00 była uroczysta Msza św. w...Muzeum Krajoznawczym, wśród eksponatów jakie się znajdowały ze zburzonego w 1952 roku neogotyckiego kościoła.

Królowała figura MB Wspomożycielki z utraconymi dłońmi a ks. Abp Kondrusiewicz ze łzami w oczach pocieszał, że nasze dłonie mają zastąpić, mają pomagać Jej budować Kościół. Potem mówiłem ja: krótko, cicho, stremowany. Uczyłem się rosyjskiego od dawna, ale Mszę św. po raz pierwszy w życiu w tym języku sprawowałem. Czuję się trochę jak na prymicji ale wśród obecnych nie znajdowałem tego entuzjazmu co rok wcześniej. Spośród grona 100 osób jedynie 30 to byli parafianie. Reszta to zbieranina przypadkowych turystów obserwujących nas z minami takimi, jakby trafili na spektakl z „teatru Kabuki”. Ks. Biskup poznał mi zebranych z tragiczną historią parafii i zachęcał, by odtąd na Mszę św. przychodzić częściej, a ja drżałem ze strachu, czy sobie poradzę i co powiedzą w Polsce, jeśli stchórzę ucieknę.

Misjonarki, Salezianie etc.

Za miesiąc przyjechały siostry Misjonarki Św. Rodziny ja tymczasem stresowałem się znowu. Tułałem się sam po różnych domach prywatnych, studenckich i hotelach i wciąż myślałem: „czy te siostry przyjadą naprawdę i gdzie będą mieszkać”. Przez miesiąc czasu przekonałem się, że parafianie nie mają głowy do załatwiania czegokolwiek, i że zdany jestem praktycznie tylko na siebie. „Mili pomocnicy” pokazali się szulerami łasymi na dotacje z „funduszy” kościelnych a urzędnicy dający obietnice Biskupowi nie stali w ich wypełnianiu. Obiecana działka pod kościół została przyznana w marcu 1993 po wielu przygodach i trzeba jej było wielokrotnie bronić. Zamiast wielkiego kościoła jaki mi się marzył udało mi się jedynie pomóc ekipie z Niemiec dowieźć i zmontować drewniany przewoźny kościółek. Dokładnie w dzień zakończenia budowy odebrałem z dworca kolejowego swego następcę: ks. Edwarda Mackiewicza Salezjanina. Przywiózł on dekret, że teraz on przejmuje parafię, by budować Salezjańskie Centrum i wielką Katedrę z moich marzeń. Odtąd tak już miało być stale: ks. Edward budował w stolicy a ja jeździłem od morza do morza zbierając wciąż nowe grupki rozproszonych katolików z Nowoczerkasska, Taganroga, Elisty, Batajska, Leningradzkiej

czy Azowa. W sumie zainicjowałem i zarejestrowałem z Bożą pomocą 13 parafii w ciągu 7 lat, z czego ks. Biskup Pickel nowo mianowany władca w Saratowie utworzył w 1999 roku dekanat Rostowski. W międzyczasie ja zdawałem pozycje jak kukułka podrzucająca swe jaja Franciszkanom, Karmelitom, Kapucynom, bo jako wiecznemu tułaczowi nie starczało mi sił, by się rozrywać i dojeżdżać wszędzie, gdzie jak grzyby po deszczu z przyzwolenia Bożego i z pomocą siostr Misjonarek rosły i rosły nowe wspólnoty. Pewnego dnia gdy na krótko odwiedzałem Białystok dotarła do mnie kąśliwa plotka, że Biskupi mają ze mną kłopot, bo nie nadążają szukać księży na moje parafie. Ja tę uwagę życzliwą poniekąd przyjąłem z bólem, ale też jak opatrnościowy temat do rozmowy o przeniesieniu na Syberię.

Syberia

Abp Szymecki dał zgodę w maju 1998 roku, a już w listopadzie byłem na odpuscie w Usolu Syberyjskim pod Irkuckiem.

Parafia św. Rafała Kalinowskiego i miejsce jego zsytki. Mróz ponad 30 stopni. Z Biskupem Mazurem w przeddzień szukaliśmy zimowych opon na rynku i byłem zadziwiony, że Biskup największej diecezji świata osobiście załatwia takie sprawy i do tego mnie młodego, niemrawego kaznodzieję na odpust do Usola sam osobiście jako kierowca wozi.

Wiele było takich scen w Rosji i mogłem się przyzwyczaić, bo przecież to samo było w Moskwie na ul. Fersmana w 3-pokojowej rezydencji biskupiej kanclerz w dzień mego 1-szego noclegu położył mnie do sypialni nieobecnego Arcybiskupa...taki honor!!! Innym razem w Azowie w niewykończonej plebanii (stara rezydencja biskupia) w mojej rozklekotanej kozetce jak przygodny pielgrzym spał i spadał na ziemię inny władca wspomniany wcześniej Klemens Pickiel i była to dla niego noc bezsenna.

Trzy lata spędzone na Dalekim Wschodzie wśród Buriatów (Czita), Itelmenów (Kamczatka), Niwchów (Sachalin), Koreańczyków czy Rosjan – to dla mnie czas wielkiej łaski i niesamowitych przygód. Misje to ryzyko i bywałem w opałach. Mój samochód był zepchnięty w przepaść, innym razem koziółkował a jeszcze innym razem się palił. Traciłem zdrowie i pieniądze, ale też z dziwną łatwością (jak Hiob) odzyskiwałem i jedne i drugie. Gdy niegdyś stałem się płonąca pochodnią z powodu wadliwej instalacji gazowej i ucieczki gazu, przy wybuchu skóra była zesmalona, pozbyteł się włosów na głowie, brwiach i nawet nosie, oczy były

krwistoczerwone, jednak po miesięcznej kuracji bez wzywania lekarzy, wszystko się zagoiło staraniami „parafialnych znachorów” i o dziwo do dziś nie ma śladu tragedii ni blizny. Do odległych miejsc jeździłem koleją transsyberyjską, na Kamczatkę co miesiąc samolotem z Sachalina, przez 2 lata i nie wszystkie samoloty były sprawne. Nauczyłem się jeść pałeczkami koreańskie potrawy a także czytać teksty w tym języku i troszeczkę bąkać po japońsku. Nie przestaję Panu Bogu dziękować, że mi pokazał tyłu pięknych „Azjatów” a wśród nich rozproszoną Polonię.

Religijny ekstremizm

Ja wiem, wszystko ma swoją cenę. Moja ruchliwość i nadgorliwość nie uszły uwagi „bezpieki”. Zaczęto mnie obwąchiwać i śledzić i gdy osiągnąłem niespodziewanie dla samego siebie życiowy sukces na Sachalinie: dopilnowałem budowy pięknego kościółka, zaczętego przez chorego kapłana z USA, właśnie wtedy ks. Biskup Mazur powiedział: „teraz odpocznij, wyglądasz na zmęczonego. Musisz koniecznie wziąć urlop!”

Pojechaliśmy obaj. Pojechał też mój dawny kolega Mackiewicz z Rostowa...i żaden z nas trzech niestety nie potrafi wrócić. Mówiąc lapidarnie obok wielu pomówień i plotek o przyczynach wydalenia, każdy z nas miał jeden realny i podobny „grzech” na sumieniu: wszyscy trzej budowaliśmy kościoły i to nie małe!

Dla reżimu pana Putina to grzech prawdziwy: ekstremizm religijny, dla Cerkwi siostry to „prozelityzm”!

Epilog

Powiem teraz coś, co zadziwi wielu czytelników na koniec tej zdawkowej relacji z 10-ciu lat włóczęgi.

W 1984 roku po wygłoszeniu kazania o MB Fatimskiej w kościółku w Nowosybirsku ks. Prałat Świdnicki został osadzony do więzienia na 4 lata. Potem tak to skomentował: „Tak naprawdę nie o kazanie chodziło a o ten piękny kościół, który zbudowałem. Jeśli trzeba to bym siedział dłużej. Za taki kościółek każda cena jest dobra. Warto było!”

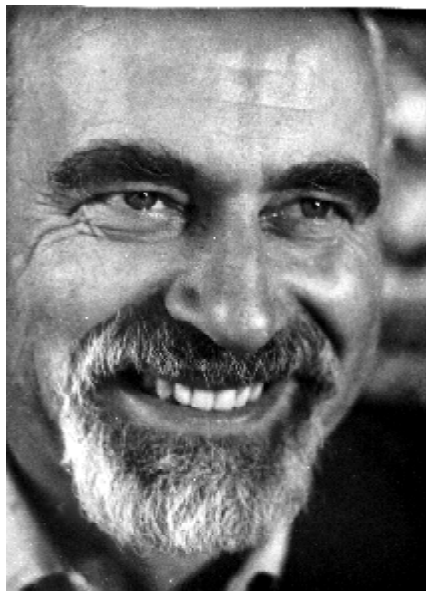
Oto mija 4-mce mego wydalenia z Rosji. Ja chcę jednak Bogu dziękować za wszystkie kaplice i kościoły, które rosną w Rosji a zwłaszcza w Rostowie, Irkucku i na Sachalinie. I w tym wypadku warto się było narażać i panu P. i cerkwi S. Amicus Putin sed multa amica Ecclesia!

Ks. Jarosław Wiśniewski

16-020 Czarna Białostocka,
ul. Czajkowskiego 2,
#48.607250374

Od roku nieobecny wśród nas a ciągle bliski

Pierwsza rocznica śmierci profesora Kazimierza Ławrynowicza



Rok temu, 21 lutego zmarł założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Głosu znad Pregoly”- **profesor Kazimierz Ławrynowicz**. Z tej okazji odbyły się przygotowane przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie oraz Państwowy Uniwersytet Kaliningradzki uroczystości rocznicowe. Na Wydziale Matematycznym Państwowego Uniwersytetu Kaliningradzkiego miała miejsce konferencja naukowa poświęcona pamięci Profesora. Przyjaciele pana Kazimierza zebraли się na cmentarzu przy mogile na modlitwie i wspomnieniu. Zakończył ten dzień uroczysty koncert w Sali Organowej Kaliningradzkiej Filharmonii.



prof. S. Iszanowa.

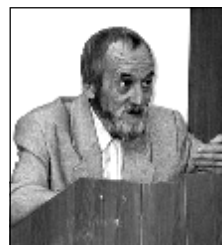
Referaty przedpołudniowej części konferencji poświęcone były naukowemu dorobkowi Kazimierza Ławrynowicza. Współpracownicy i

wychowankowie Profesora omawiali Jego prace, które wniosły wkład w rozwój kilku dyscyplin naukowych. O specjalistycznych badaniach, poświęconych sztucznym satelitom Ziemi, nad którymi Profesor pracował w latach 60-tych w ramach programów badawczych przygotowujących loty kosmiczne,



opowiadał Jego przyjaciel i współpracownik *doc. W. Taranow*. Referent wyjaśnił zebranym na czym polegały badania prowadzone na styku kilku nauk ścisłych. Zajmujący się astronomią, matematyką i fizyką Kazimierz Ławrynowicz opracowywał metody stabilizujące ruch satelity, poddawanego w kosmosie wpływom różnych sił. Dziś badania te można już zaliczyć do dorobku naukowego Kazimierza Ławrynowicza, jednak przez wiele lat ze względu na objęcie zapisem cenzury wszystkiego, co dotyczyło badań kosmicznych, prace te nie mogły być publikowane i nie można się było na nie powoływać.

Opracowywane przez prof. Ławrynowicza matematyczne metody optymalizacji znajdowały również zastosowanie w praktyce, np. w rybołówstwie. Dzięki nim usprawniano pracę w porcie. O tym aspekcie działalności Profesora informował referat *A. Swiridowa*.



Inny współpracownik Profesora, *doc. E. Kondratiew* omówił prace Kazimierza Ławrynowicza

poświęcone astronomicznej rewolucji, jakiej dokonał żyjący dwieście lat temu profesor Albertiny - Fryderyk Bessel. Niemiecki uczyony wyprzedził swymi obserwacjami epokę w której żył i wywarł ogromny wpływ na późniejszy rozwój astronomii. Profesor Ławrynowicz napisał o królewskim astronomie kilka prac, w tym podstawową monografię, która ukazała się najpierw w języku rosyjskim a następnie przetłumaczona na niemiecki została wydana w Niemczech. Profesora całe życie fascynowały odkrycia Bessela. Również ostatnie redagowane przez Profesora prace poświęcone były tej postaci.

Napisaną przez profesora Ławrynowicza historię królewskiego uniwersytetu oceniono wysoko nie tylko w Rosji. „Albertina” została również wydana w Niemczech i doczekała się wnikliwej recenzji *prof. P. Rocketa* z



Uniwersytetu Heidelberskiego. Dzięki tłumaczeniu *doc. Bołniewa* zebrani na konferencji mogli się z zapoznać z opinią niemieckiego uczonego o fundamentalnej pracy prof. Ławrynowicza.

Drugą grupę referatów stanowiły wypowiedzi na temat działalności profesora Ławrynowicza w różnych



organizacjach naukowych i społecznych. Prorektor Państwowego Uniwersytetu Kaliningradzkiego, *prof. Wiera Zabolotkina*

> str. 7

(ze str. 6) Od roku nieobecny wśród nas a ciągle bliski

Pierwsza rocznica śmierci profesora Kazimierza Ławrynowicza

podkreślała ogromną rolę, jaką odegrał profesor Ławrynowicz w nawiązaniu międzynarodowych kontaktów z uczelniami niemieckimi. Jako członek kuratorium przygotowującego obchody 450-lecia Albertiny zainteresował wielu niemieckich uczonych uroczystościami a następnie, ciesząc się zaufaniem niemieckich fundacji naukowych, pozyskiwał dla kaliningradzkich studentów i młodych pracowników nauki stypendia na zagranicznych uczelniach. Całe pokolenie kaliningradzkich studentów zaważając na Profesorowi swoją naukową formację. O działalności Profesora w międzynarodowym stowarzyszeniu „Borussia” mówił polski historyk *dr Robert Traba*. Stowarzyszenie zajmujące się historią Prus Wschodnich ceniło sobie wysoko współpracę z profesorem Ławrynowiczem, powierzając Mu odpowiedzialne funkcje w swoim zarządzie. Również inna polska placówka naukowa – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie zawdzięcza Profesorowi wiele. Przez kilka lat Profesor był wykładowcą tej uczelni i prowadził seminaRIA magisterskie na Wydziale Matematycznym. Lata współpracy wspominał przybyły z Olsztyna dziekan tego Wydziału *prof. Rychlewski*.

Uczeń Profesora *doc. S. Alesznikow* referował działalność założonego i prowadzonego przez prof. Ławrynowicza seminarium poświęconego historii nauk matematyczno-przyrodniczych.

Zmarły przed rokiem uczony udzielał się również w wielu dziedzinach życia społecznego: działał w Towarzystwie

Krajoznawczym, w Komisji Toponimicznej, prowadził w lokalnej telewizji programy na temat historii miasta i regionu. Popularyzował muzykę poważną, której był znawcą i miłośnikiem. O tych rozległych zainteresowaniach i polach działalności Profesora mówił Jego najbliższy przyjaciel – *doc. W. Taranow*. Na konferencji wspomniano również o naszej gazecie, która stanowiła obiekt szczególnej troski jej Założyciela i Redaktora Naczelnego. Związany był z „Głosem” ze względu na swoją polskość, którą odziedziczył po rodzicach i którą starannie w sobie pielęgnował. W czasach, gdy zakładał pismo, niewielu Polaków, zwłaszcza z młodszego pokolenia, znało polski w stopniu umożliwiającym czytanie w tym języku.

Redaktor Naczelnysięgał wyobraźnią w przyszłość, gdy w rozmachem planował stałe kolumny: „Polskie drogi” – utrwalające wspomnienia żyjących w Kaliningradzie Polaków czy „Słynni Polacy w Rosji”. Do redakcji napływały wstrząsające wspomnienia żyjących w Kaliningradzie Polaków, którzy na łamach „Głosu” ocalali od zapomnienia dzieje własnych rodów, opisywali wydarzenia, które miały wpływ na całe ich późniejsze życie. Dziś wydać się to może niemożliwe, ale gazeta przez pierwsze trzy lata nie miała siedziby, pierwszy komputer pojawił się w redakcji po czterech latach ukazywania się pisma. Ciągłość istnienia zapewniał jej jeden człowiek, profesor Kazimierz

Ławrynowicz – niezbyt zaradny życiowo ale z jasną, dalekosięzną wizją, która zakładała, że żyjący w Kaliningradzie Polacy potrzebują stawy duchowej, tekstów na wysokim literackim poziomie, pisanych przez nich, dla nich i w ich języku. Dziś, po siedmiu przeszło latach ukazywania się „Głosu Znad Pregoły” pisują na jego łamach młodzi kaliningradzkie polskiego pochodzenia, polski jest w tym mieście językiem coraz mniej obcym, a zasługa w tym niemała wizji Profesora, który posiadał zadziwiający dar widzenia i rozumienia wydarzeń w dłuższej perspektywie historycznej i to zarówno w odniesieniu do przeszłości jak i przyszłości.

W godzinach popołudniowych na



cmentarzu przy mogile pana Kazimierza zebrali się Jego przyjaciele na wspomnieniu i modlitwie, którą poprowadził *ksiądz Sergiej* z katolickiej parafii św. Wojciecha-Adalberta w Kaliningradzie.

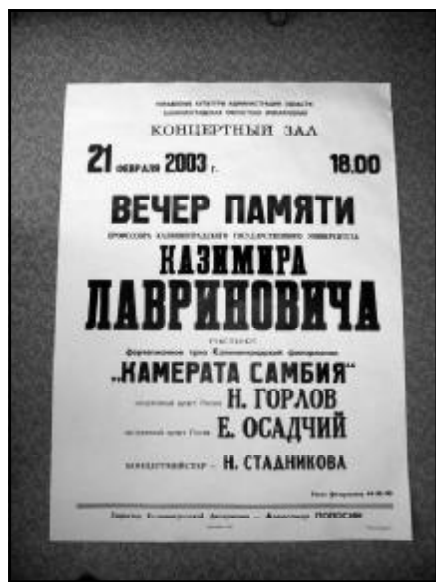
Wieczorem, o godz. 18.00 w Sali Organowej przy ulicy Chmielniczego odbył się koncert poświęcony pamięci Kazimierza Ławrynowicza. W wypełnionej sali Kaliningradzkiej Filharmonii zebrani uczestniczyli w koncercie, na który złożyły się ulubione utwory Profesora. > str. 8

(ze str. 7) **Od roku nieobecny wśród nas a ciągle bliski**

Pierwsza rocznica śmierci profesora Kazimierza Ławrynowicza

Wystąpili Jego przyjaciele – zespół „Camerata Sambia” z utworami Czajkowskiego, Chopina, Rachmaninowa.

Prowadząca koncert pani *Helena Romanowa* zapoznała słuchaczy z jeszcze jedną pasją Profesora. W czasie studiów i pracy w Leningradzie gromadził historyczne nagrania najwybitniejszych rosyjskich śpiewaków.



Pozostawił unikalną kolekcję zawierającą utrwalone przed dziesiątkami lat wybitne głosy. Niektóre z nich dane było usłyszeć obecnym w filharmonii tego wieczora. Fragmenty z ulubionej opery Profesora, „Carmen” Bizeta, wykonał kaliningradzki baryton – pan *Nikołaj Gorłow* przy akompaniamencie *Natalii Stadnikowej*.

Wieczór zamknęła słynna Toccata i Fuga Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu organisty - pana *Nikołaja Suchanowa*. Przyjaciele i wszyscy, którzy zetknęli się z profesorem Kazimierzem Ławrynowiczem mogli tego dnia poczuć Jego obecność dzięki wspomnieniom, które z nim łączą a także śladom, jakie po sobie zostawił w wielu dziedzinach nauki i sztuki.

D. Szczęsna

Echo Wesołych Świąt

Tak było u babci

Już minęły Święta Bożego Narodzenia. Są to ulubione święta ulubione w naszej rodzinie. Z ich okazji nasza wielka rodzina zawsze, nawet w czasach ateizmu, zbierała się przy wielkim świątecznym stole.

Jak opowiadały nam babcia i mamusia, tradycyjnie każdego roku wieczorem 24 grudnia wszyscy zbieraliśmy się w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu, gdzie mieszkała babcia Mania – rodzona siostra naszej prababci.

W tym czasie choinka była już ubrana i wszyscy sąsiedzi byli zaskoczeni: «Dlaczego tak wcześnie ubrana?» Babcia po cichu czytała modlitwy i wszyscy dzieliłiśmy się

opłatkiem, całowaliśmy się i składaliśmy życzenia, obdarowywaliśmy się małymi prezentami.

Nasze pamiętniki z obchodu Święta Bożego Narodzenia pochodzą z początku 1993 roku, kiedy mama i babcia przywiozły nas na ulicę Sportową. Tam w starej sali sportowej odprawiała się Msza Święta. Było wielu ludzi – katolików z całego obwodu kaliningradzkiego. Msza była odprawiana w języku polskim i mało co rozumieliśmy. Ale patrząc na twarze ludzi i ks. Jerzego rozumieliśmy, że tutaj dzieje się coś pięknego. Potem były cudowne Boże Narodzenia, przed kościołem św. Rodziny, w

Spotkania Bożonarodzeniowe

ludzi. Nowe spotkania zawsze budzą natchnienia i łagodzą nasze życie.

W Olsztynie miało miejsce spotkanie z wojewodą, który złożył nam życzenia z okazji świąt Narodzenia Chrystusa. Szczególnie wzruszające były występy dzieci ze szkoły katolickiej. Dzieci od 3 do 12 lat przygotowali program świąteczny: deklamowały wiersze, śpiewały kolędy. Wykonanie było bardzo

kaplicy przy ulicy Lesopilnej.

Od dawna mamy swoją kapliczkę w Świątym. Teraz, w okresie Bożego Narodzenia, dzieci pokazywały jasełka.

Dotychczas lubiliśmy brać udział w tym. Ale już wyrosiliśmy. Ja jestem już studentem drugiego roku Akademii Bałtyckiej, Alina chodzi do ostatniej klasy. Babcia Mania ma 93 lata, już nie ma zębów, ale ma wielką mocną wiarę.

Dzięki ci, babciu Maniu, za to, że przechowałeś tę wiarę i przekazałeś kolejnym pokoleniom.

Niski pokłon i życzenia zdrowia, pokoju i Bożej miłości. *Paweł i Alina Grobowyje*

wzruszającym, żywym tak, że wszyscy obecni zostali wciągnięci do śpiewania oraz zabaw.

Wróciliśmy do domy uskrzydleni i zadowoleni. Przed samym świętem to był prawdziwy prezent bożonarodzeniowy dla nas, i jestem bardzo wdzięczny organizatorom za te miłe spotkania i za wycieczkę.

Jan Rebczyński
tłumaczył *Kl. Ławrynowicz*





AD LIMINA APOSTOLORUM*

(Legion Mickiewicza)

Nie wiemy dokładnie, kiedy w świadomości Mickiewicza narodziła się idea Legionu. Burzliwe czasy, reakcja generacji polskiej, dyplomacja Czarotorskiego raz po raz podsuwała poecie pomysł działania zbrojnego. W każdym razie między 8 i 10 marca 1848 roku pada z ust Mickiewicza zdanie o zamiarze utworzenia Legionu.

W Paryżu wybucha (22-24.02.1848) rewolucja, która zmusiła Ludwika Filipa do abdykacji i opuszczenia Francji. W dniach 13-15.03.1848 roku wybucha rewolucja w Wiedniu. Wypadki wiedeńskie nasilają falę ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Czechach i we Włoszech. 14 marca Pius IX nadaje konstytucję Państwu Kościelnemu. 17-22 marca rozpoczyna się powstanie w Wenecji, zostaje proklamowana Republika św. Marka, za Wenecją, w dniach 18-20 marca, idzie Mediolan. W dniach 18-19 marca dochodzi do rewolucji w Berlinie.

Wszystkie te wydarzenia Wiosny Ludów i ich wzmożone echa docierają do Rzymu, do progów apostołskich, podsycając ekscytację Mickiewicza, kształtując jego wypowiedzi.

Mickiewicz snuł perspektywy dalekiej przyszłości, w której przewidywał połączenie się narodów słowiańskich, upadek znaczenia szlachty, a dojście do głosu chłopstwa słowiańskiego: «...rozumniejszego w swej ciemności, niż wszystkie filozofy i wszystkie kościoły świata».

Jednocześnie przystępuje poeta do pracy nad „Składem zasad”, których pomysł i przeznaczenie skrytykowały się w ciągu ostatnich dni. 29 marca 1848 roku odbyło się u Mickiewicza historyczne zebranie rodaków, na którym zawiązał się Zastęp Polski, a poeta przedstawił „Skład zasad”. W wersji polskiej jego tekst nie był drukowany współcześnie, krążył tylko w licznych odpisach z podpisami Mickiewicza i uczestników Legionu. Dnia 29 marca ogłoszono natomiast w formie ulotki jego włoską wersję pod tytułem: „Simbolo Politico Polacco”.

„Skład zasad”

1. Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej jawiony czynami wolnymi.

2. Słowo Boże, w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, ojczystym i społecznym.

3. Kościół stróż Słowa.

4. Ojczyzna pole życia Słowu Bożemu na ziemi.

5. Duch polski Ewangelii służy, ziemia polska ze swym społeczeństwem ciałem. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Sławiańszczyźnie dłoń podaje.

6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznawaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.

7. Słowo wolne, wolnie objawiane, z owoców przez prawo sądzone.

8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.

9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

10. Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkim prawo.

11. Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.

12. Każdemu Sławianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.

13. Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.

14. Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędów narodowemu oddana.

15. Pomoc polityczna, rodzinna, należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jako bliźniemu.

Rzym, dnia 29 marca 1848 roku 6 kwietnia wystosował Mickiewicz list do ministra policji Państwa Kościelnego Giuseppe Galetiego z prośbą o podpisanie marszrutu Zastępu w jego marszu do Polski. Minister spraw zagranicznych kardynał Giacomo Antonelli wręcza Mickiewiczowi zbiorowy paszport upoważniający do wolnego przejścia przez Państwo Kościelne. 10 kwietnia Mickiewicz stawia się z całym Zastępem w kościele San Andrea della Valle, gdzie przemawia i wydaje „Rozkaz dzienny”:

«W imię Boże, z orłem naszym poświęcanym przez najwyższy urząd Kościoła w święto cudownego znalezienia relikwii świętego Andrzeja, patrona Sławiańszczyzny, idziemy do ojczyzny. Bóg opiekował się garstką

naszą, widzi ducha naszego. Bóg i opieka Jego nad nami póki trzymać się będziemy ducha, w jakim połączyliśmy się. Oby duch ten objawiał się w pielgrzymce naszej, w obozowaniu naszym i w walkach naszych. Czynami wysłużymy sobie imię Zastępu Polskiego, w którym jesteśmy tylko z wiary ochrzczeni, czynami wysługujemy sobie spółkę z braćmi naszymi Polakami i z rodakami słowianami. Boże, błogostaw zawiązkowi pułku polskiego, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, za wstawieniem się Najświętszej Bogurodzicy Królowej naszej».

Przez cały czas marszu przez Półwysep Apeniński prasa włoska przejawia nadal duże zainteresowanie pochodem Polaków, zamieszczając w prasie lokalnej sprawozdania z manifestacji i przemówienia.

Akcja agitacyjna i werbunkowa do Zastępu Polskiego odbywała się nie tylko na ziemi włoskiej. Dnia 5 maja w Paryżu ogłoszona zostaje odezwa przyjaciół Mickiewicza o Legionie z francuskim tłumaczeniem „Składu zasad”.

Około 23 czerwca Mickiewicz zredagował instrukcję, w której mówił o koniecznej trosce o rozmiary i ducha Legionu oraz o dążeniu do wywalczenia niepodległości Włoch; w tym celu poeta wskazywał na konieczność wspierania każdego ruchu, rządu i człowieka, kierującego się interesem Polski i innych ludów słowiańskich, «choćby przyszło łamać egzystujące już formy rządów we Włoszech». Mickiewicz jako duchowy przewodnik Legionu dopuszczał tym samym możliwość użycia jej wewnątrz kraju, czyli złamania 3 p. Projektu dekretu.

W niedzielę, 25.06.1848 roku, Mickiewicz pożegnał się z Legionem, tego jeszcze dnia wyruszył w drogę powrotną do Paryża, nie wiedząc o tym, iż stolicę Francji od 23 czerwca panownie tego roku ogarnął żywioł rewolucji. Krwawym walkom ulicznym położyła dopiero kres masakra, kierowana przez gen. Caraignaca, i objęcie przez niego dyktatury. Francję ogarnęła noc terroru i reakcji, ustąpiła wszelka działalność polityczna, przerwano werbunek do Legionu. Rok 1848 był przede wszystkim rokiem czynu Legionu Mickiewicza i żarliwej jego pracy w «Trybunie Ludów».

Opracował **Zenon Dmuchowski,**
Czerniachowski

* - do progów apostołskich



(c. d. z Nr 1(78)-2003)



O naturze polskiej i o duchowości Polaków – przesiedlonych do Kazachstanu

Kontynuujemy publikację fragmentów wspomnień oraz rozmyślań pana Stanisława Galickiego.

Tak żyliśmy w Kazachstanie

P o l s k i e siedliska w Kazachstanie odróżniały się od otoczenia z i e l e n i ą , z a g o s p o d a r o w a n i e m domów, wypielegnowanymi podwórkami oraz ulicami, czystymi polami zbożowymi, bogatym urodzajem, produktywną hodowlą zwierząt, dobrze działającym sprzętem mechanicznym. Bardzo przyjemnie było przejeżdżać przez pola i odwiedzać wioski: Nowogreczanówkę, gdzie w ciągu wielu lat przewodniczącym kolchozu był Paweł Marcynkiewicz, Nowodworówkę – przewodniczący Gerbert Kun, Daszkę Nikolajewkę – przewodniczący Jan Rudnicki, Jasną Polanę – Leon Okinski.

W ciągu piętnastu lat (1977-1992) kierował gospodarką kolektywną mój rówieśnik, absolwent Jasnopolańskiej szkoły Zygmunt Bagiński. Jego los niczym nie odróżniał się od losów dzieci innych przesiedleńców. Jednak Zygmunt wyróżniał się wśród innych wielką zdolnością do pracy, cierpliwością i nastawieniem na określony cel. Codziennie miał do przejścia osiem kilometrów w jednym kierunku, niezależnie od pory roku, również w zimie do Jasnopolańskiej średniej szkoły chodził w lekkim ubraniu.

Dzięki swojej wytrwałości rozpoczął i ukończył studia w Wyższej

Szkole Rolniczej w Kijowie. Potem powrócił do swojej wioski, aby wspólnie ze swoimi rodakami kontynuować pracę jako naczelną działalność jako naczelną agronom w kolchozie. Wkrótce Z. Bagiński został wybrany na przewodniczącego, bezpośredniego kierownika tego wielkoplanowego gospodarstwa.

Zygmunt Bagiński należał do tego rzadkiego gatunku kierowników, którzy dzięki swej zdolności oraz talentowi gruntownie zmieniają kierunek oraz skalę rozwoju gospodarki. Zmienił się skład gospodarstwa, zmieniła się i wioska.

Na niedużej rzeczce została wybudowana zaporą. Powstał obszerny zbiornik. Nagromadzony zapas wody dał możliwość prowadzenia uprawy roli z z a s t o s o w a n i e m nawadniania. Zostały wybudowane: szkoła średnia, przedszkole, ambulans, Kościół katolicki, dom kultury, stadion, inspekty, cieplarnie. W zbiorniku wody były hodowane ryby słodkowodne.

Poziom życia wieśniaków w tym kolchozie zaliczano do najwyższych w obwodzie i nawet w Kazachstanie.

Zygmunt Bagiński był już kandydatem (1982 rok) do tytułu Bohatera Pracy Socjalistycznej. Lecz nie przyznano mu tej wysokiej nagrody. Mówiono

w kręgach nieoficjalnych, że przeszkodą było polskie pochodzenie Bagińskiego. W roku 1992 został wybrany na przewodniczącego Dumy Obwodu Kokczetawskiego.

W czasie kryzysu ekonomicznego byli przesiedleńcy wykazali wysoką zdolność działania.

N a j w i ę k s z y współczynnik pewności oraz przedsiębiorczości zachował się w gospodarkach: Zielonogajskie – kierownik Zygmunt Bagiński, Jasnopolańskie – dyrektor Anatolij Rafalski, Wiszniowskie – Paweł Rafalski, Donieckie – Ludwik Kozłowski, Nowogreczanowskie – Paweł Marcynkiewicz.

W innych gospodarstwach i wioskach kryzys przyniósł zniszczenie: zburzone lub porzucone domy, fermy hodowlane, hale, spichrze, warsztaty naprawcze, szkoły, przedszkola, sklepy, szpitale.

Serce boli na widok zarośli burzanu oraz sitowia tam, gdzie dawniej były urodzajne pola, a teraz są to siedliska szarańczy. Latem, w dniach wylęgu tych owadów, zmniejsza się widoczność na drogach, nawierzchnia dróg robi się śliska. Jazda samochodem na drogach staje się niebezpieczna.

W roku 2001 w Jasnej Polanie rolnicy uzyskali wysoki urodzaj pszenicy. Jednak osiągnięty rezultat nie cieszył j a s n o p o l a ń c z y k ó w , ponieważ cały urodzaj

musieli oddać «nowym gospodarzom» za paliwo, nawozy sztuczne, chemikalia, kredyty lichwiarskie, a dla siebie nic nie zostawało.

Liczba chętnych, chcących się pożywić tym, co pracowitością osiągnęli moi rodacy, w warunkach agrarnego bezprawia z roku na rok wzrastała. Dwadzieścia lat moich rodaków rabowali jedni gospodarze, a teraz zdzierają następni. Mało tego, ci «nowi» wymagają wobec siebie lojalności i poszanowania rangi, okazania przychylności według tutejszych obyczajów. I już nie języka polskiego powinny uczyć się Polki-prawnuczki, i nie w krakowski, łowicki, kurpiowski strój ludowy swych prababci powinny się ubierać, a w miejscowy, narodowy.

Poziom życia wieśniaków stale pada. Ceny na artykuły żywnościowe są wysokie przy niskich zarobkach.

W Jasnej Polanie, która uchodziła za zamożną wioskę, zostało zniszczonych ponad pięćdziesiąt domów.

Sprzecznych uczuć doznają Polacy, którzy nie ze swojej woli znaleźli się i zostają nadal daleko od swej Ojczyzny, tak historycznej – Ukrainy, jak i od etnicznej – Polski.

(c. d. n.)

*Thumaczenie
Kl. Ławrynowicz*

Podróż noworoczna na Słonimszczyznę

Nie zwracając uwagi na chłody w końcu grudnia 2002 roku i na początku stycznia 2003 roku postanowiłem odwiedzić swe kraje ojczyste – Słonim i jego okolice. 26 grudnia pojechałem autobusem przez Druskieniki do Grodna, w Druskienikach miałem przesiadkę na autobus do Grodna.

Podróż była spokojna, autobus był prawie pusty. Na trasie Litwy południowej (Mariampol, Kalwaria) – żadnego ruchu, w czasie podróży w ciągu dnia spotkałmy 2-3 samochody. Chyba przyczyną tego było to, że mieliśmy właśnie drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Na granicach rosyjsko-litewskiej i litewsko-białoruskiej nie było żadnych kolejek, wszystkie formalności załatwiono szybko, nie do porównania z granicą Rosji z Polską. Jednak litewska straż pograniczna chyba dokładnie nie znała umowy międzynarodowej i długo czytała przepisy przejazdu przez Litwę obywateli Obwodu Kaliningradzkiego.

Nigdy nie myślałem, że wokół Druskienik do samego Grodna jest taki wspaniały las sosnowy. Las ten jest zadbane, czysty, położony na niewysokim wzgórzu, zachowana zwierzyna łowna. Sarny dosłownie chodzą wzdłuż drogi. Te lasy - to jest prawdziwa puszcza nad Niemnem. W czasie zimy są one niepowtarzalnie piękne i urocze.

W nocy z Grodna wyjechałem pociągiem i już rano byłem w Słoninie.

W czasie spotkania z przyjaciółmi przy stole zaczynamy wspominać przeszłość mojej ojcowizny, Słonima oraz jego okolic.

Potem zwiedzałem zabytki Słonima: kościoły, klasztory, synagogi, cerkwie, poznawałem ich losy historyczne, a informację otrzymałem oszałamiającą. Okazuje się bowiem, że carat w ciągu 19-go wieku zniszczył planowo więcej klasztorów i kościołów katolickich w Słonimie, niż bolszewicy. Tak na przykład w roku 1861 na rozkaz cara został zniszczony w sposób barbarzyński kościół-klasztor dominikański. Na pamiątkę tego wypadku na byłym miejscu kościoła obecne władze postawiły tablicę pamiątkową. Klasztor bernardynów został przekazany prawosławnej cerkwi Świętej Trójcy, unicki klasztor Żyrowicki został przekazany patriarchii Moskiewskiej, a w czasie przekazania zostało zniszczono wiele wspaniałych dzieł sztuki.

W Słonimie poznałem historyków Białorusi, którzy podarowali mi swoje utwory o historii Słonimszczyzny oraz Białorusi. Miałem spotkanie w redakcji gazety «Wiadomości Słonimskie», skąd dowiedziałem się, że z sąsiedniej wioski pochodzi obecny admirał Floty Bałtyckiej (nazwisko jego nie podaję).

W ciągu dwóch tygodni

mojego pobytu poznałem szczegóły życia zwykłych ludzi. W rolnictwie, tak jak dawniej działają nadal kołchozy i sowchozy. Oficjalnie zarejestrowanych jest tylko 7 gospodarstw farmerskich. Życie jest ciężkie i trudne, bo stale wzrastają ceny na wszystkie towary, usługi komunalne (gaz, energia elektryczna, woda, ogrzewanie), bilety autobusowe, a pensje są bardzo niskie. Na przykład, kowal w mojej wiosce zarabia miesięcznie 25 dolarów, a robotnik na budowie – 65 dolarów. Takie artykuły żywnościowe jak chleb, mięso, mleko kosztują jak i w Rosji, natomiast cukier jest dwa razy droższy. Artykuły przemysłowe są przeważnie białoruskie, a lodówki i telewizory są tylko białoruskie. W Słonimie jest duże bezrobocie w przemyśle, robotnicy pracują 2-3 dni w tygodniu.

W sklepach mało jest kupujących. Natomiast każdy chętnie kupuje na rynku, gdzie jest taniej. Ludzie są niezadowoleni z takiego położenia ekonomicznego. Jako pozytywny przykład chciałbym podkreślić wysoką jakość oraz smak produktów mlecznych (kefir, śmietana, masło, sery).

I jeszcze jeden przykład pozytywny to urzędnicy na Białorusi. Przy wymianie starych paszportów byłego ZSRR na nowe obywatele Białorusi będą otrzymywać p a s z p o r t y m i ę d z y n a r o d o w e g o standardu, ważne i w

Białorusi, i za granicą, a nie tak, jak u nas w Rosji, oddzielnie – wewnętrzny, oddzielnie – zagraniczny.

Co prawda, ja nie odwiedzałem swoich przyjaciół, którzy mają własne gospodarstwa i własny dom. Oni nie żyją w nędzy.

Architektura wiosek w okolicy Słonima od «polskich czasów» nie zmieniła się – te same drewniane domy, płoty przy domach, chlewy. Tylko że dachy nie słomiane, a z szyfru. A słupy z drutami elektrycznymi przypominają nowoczesność.

Słonim jest położony na północy Polesia. To jest prawdziwa głusza, zapadły kąt. W ciągu dwóch tygodni widziałem tylko 2-3 samochody osobowe, żadnych innych środków transportu. To wygląda dość dziko w porównaniu z byłymi «czasami polskimi», kiedy wszystkie drogi były wypełnione ruchem rolników, rzemieślników, kupców i innych ludzi.

Odpocząłem wspaniale, podziękowałem swoim przyjaciołom w Słonimie i jego okolicach i szczęśliwie wróciłem do Kaliningradu.

Zdzisław Bernatowicz
Tłum. Kl. Ławrynowicz





Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękujemy za «Głos», który dociera do Bałtyjska, chociaż z wielkim opóźnieniem.

Ale już nasz «Głos» urósł, ma 7 lat. Niestety, nie widziałam pierwszych numerów, ale pamiętam ten, który pierwszy raz przywiózł do Bałtyjska ksiądz Aleksander. Coś drgnęło mi w piersiach z radości, że jest gazeta polska, że można pisać do niej o sobie. Pamiętam spotkanie przy kościele przy ul. Lesopilnej z profesorem Kazimierzem Ławrynowiczem, który zachęcał mnie pisać do gazety. Potem spotkania z panem Kleofasem Ławrynowiczem, wstąpienie do Kaliningradzkiej Wspólnoty, potem zorganizowanie Bałtyjskiej Wspólnoty. I dziękuję Panu Bogu, że są ludzie nieobojętni, aktywni i na nich trzyma się nasza Wspólnota, nasza Polonia.



C h c i a ł a b y m wymieni ć nazwiska tych aktywistów, z którymi mam zaszczyt być znajomą. To rodzina Ławrynowiczów, rodzina Grzybowski, rodzina Marszewych. To reporter pan Wasilij Wasiliew, pan Anatolij Teterski, pani Natalia Połamarczuk i pani Helena Rogaczykowa i inni. W Bałtyjsku to rodziny Nosel i Kazakowych. Jestem szczęśliwa, że znam tych ludzi, że mogę spotykać się z nimi dzięki Konsulowi Generalnemu panu Jarosławowi Czubińskiemu oraz wicekonsul pani Wiolecie Sokół, które czuwają nad Polonią, wspierają jej działalność.

Z szacunkiem, Janina Pietruszko (Bałtyjsk)
Przesyłam rozwiązanie krzyżówki z Nr 11/2002:

R O D Z I N A K R Ó L E W S K A

BROŃMY SIĘ PRZED INFEKcjAMI !

Jesienią i wiosną - okresach przesileni s ̄onecznych - przeziębiamy się częściej, średnio 2-4 razy w roku. To częste zmiany temperatury powodują, iż ludzki organizm, jego system odpornościowy nie radzi sobie z bakteriami i wirusami. Winowajcą jest też stres, brak ruchu, niewłaściwa dieta. Nasz system immunologiczny to wiele miliardów komórek odpornościowych. Komórki te tworzą przeciwciała, blokując działanie szkodliwych substancji podczas obrony naszego organizmu. Kiedy system immunologiczny jest osłabiony wytężoną pracą, wirusy i bakterie mnożą się w sposób słabo kontrolowany przez układ. Stabnie nasz stan zdrowia.

CO MOŻEMY ZROBIĆ SAMI ?

Należy organizm zawczasu przygotowywać i hartować. Powinniśmy sporo chodzić pieszo, nawet jeśli pogoda nie sprzyja spacerom jest mokro, wietrznie czy mroźno. Ruszać się rekreacyjnie (jazda na rowerze, przebieżki, spacer z psem, wędrowki krajoznawcze, zabiegi działkowe) czy uprawiać sport. Ale także hartować i wzmacniać swoje ciało, skórę, układ limfatyczny, krwionośny zwykłymi masażami domowa szczotka podczas kąpieli i natrysków.

ODWIEDZIĆ APTEKĘ.

Odporność organizmu wzmacniają różne apteczne specyfiki. Ich nazwy zna każdy farmaceuta. Zaproponuje te prostsze i bardziej skomplikowane,

pochodzenia roślinnego i inne, z mikroelementami i z witaminami itp. Specyfiki te, przyjmowane systematycznie, z pewnym wyprzedzeniem (jesienią, zimą) chorobowych epidemii, zapewniają dużą ochronę organizmu.

Lecz po czym poznać, kiedy jesteście potencjalnym skazanym na groźną infekcję? Lepiej więc dużo chodzić pieszo, nawet co dzień, ze szkofy czy innych zajęć, by hartować się od wpływów zmiennej pogody i utrzymywać dobrą sylwetkę, skórę oraz kondycję! Ponieważ wybawcą nie jest pigułka lub kropelki lecz nasza wola i wiedza na ten temat.

Jolanta
Korobczenko



GŁOS
ZNAD PREGOŁY

Zespół
redakcyjny:

Maria Ławrynowicz – redaktor naczelny; Wasilij Wasiliew – reporter; Aleksandra Ławrynowicz – łamanie, pre-press, redakcja techniczna; Kleofas Ławrynowicz – dziennikarz, kontakty z czytelnikami; Danuta Szczęсна – korekta, łumaczenia.

Adres Redakcji: 236039, Kaliningrad, ul. B. Chmielnickiego, 46, m. 6.

Telefon redaktora: (0112) 44 20 00, 44 37 87, e-mail: kaz@lavr.koenig.ru

Druk: Państwowe przedsiębiorstwo „Kaliningradzkaja tipografia” 236000, Kaliningrad, pr. Mira, 5. Nakład: 500 egz.

Redakcja dziękuje za okazywane wsparcie fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Zamówienie: 1202

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.